

EWA SROMEK

Uniwersytet Wrocławski

Jak stąd uciec? Wrażenia z pierwszych praktyk etnograficznych

Nie ma potrzeby rozwodzić się nad tym, jak bardzo znamienne były dla mnie pierwsze praktyki terenowe w ramach przedmiotu *metody etnograficznych badań terenowych*. Wizja prowadzenia badań od samego początku jawiła się jako przerażające doświadczenie tym bardziej, że nigdy wcześniej nie brałam udziału w tego typu przedsięwzięciu. Jako że jestem osobą z natury nieśmiałą, najbardziej niepokojąca wydawała się nieuchronna sytuacja rozmowy z obcymi ludźmi. Nie mogę nikogo za to winić, wszak zawód etnologa z założenia opiera się na bogatej interakcji z bliźnimi. Wyobrażenie badań osnute mgłą tajemniczości, związanej z dręczącą niewiedzą co do przyszłych wydarzeń, potęgowało we mnie niepewność, skutecznie niszcząc resztki ekscytacji związanej z nadchodzącą przygodą.

Dzień pierwszy zaczął się od przykrej niespodzianki. Zgodnie z założeniami naszego opiekuna do każdej z wybranych wiosek położonych w pobliżu bazy noclegowej zostało oddelegowanych maksymalnie czterech studentów. Jakże wielkie było więc moje zdumienie, gdy wraz z kolegami dotarliśmy do wybranego przez nas miejsca, które – jak się okazało – zostało już opanowane przez innych znajomych z roku. Ich wytłumaczenie było dość proste: nie chciało im się jechać do wcześniej wybranej miejscowości, gdyż była położona nieco dalej. W ten sposób na wioskę liczącą do 20 osób, które były wówczas dostępne, przypadało 10 badaczy; dodatkowo nie każdy potencjalny „respondent” miał ochotę na zakłócanie jego rytmu dnia i rozmowę z nieznanym. Dzisiaj, mając obecne doświadczenia, bez wahania ruszyłabym dalej i poszukała szczęścia w sąsiednich miejscowościach, jednak wówczas, przytłoczona deklaracją dotyczącą miejsca naszego pobytu złożoną przełożonemu, nie widziałam innej możliwości, jak tylko pozostać tam z resztą kolegów. Sytuacja wyglądała dość śmiesznie: banda dzieciaków „bujala się” od domu do domu, co pewien czas zapewniając się wzajemnie, że „tam nie ma co iść, bo przeganiają”. Tymczasem szczęśliwcy, którym w końcu udało się znaleźć chętnego rozmówcę, obrzucani byli zazdrośnym spojrzeniem kolegów. Zmęczona niepowodzeniami i ponaglana wpływającym czasem wpadałam w coraz większą panikę, a wreszcie ogarnęło mnie

zniechęcenie – skoro tak trudno jest przeprowadzić jeden wywiad, jak zrobić to kolejnych sześć razy? (Opiekun wyjazdu zobowiązał nas do przeprowadzenia jednego wywiadu dziennie).

Wspomnienia równie mocnych emocji wiążą się z kolejnym dniem wyjazdu. Tym razem prowadzona życzliwymi wskazówkami mieszkańców wioski dotarłam do jej najstarszej przedstawicielki. Kobieta okazała się znacznie bardziej leciwa, niż podejrzewałam. Czterech rosnących mężczyzn, będących prawdopodobnie jej wnukami, wyniosło do ogródka łoże wraz z leżącą w nim babcią, bym tam mogła z nią porozmawiać. W obliczu tej sytuacji targały mną poważne rozterki: zostawić babuleńkę w spokoju i tym samym zignorować heroiczny czyn tragarzy czy nieustępliwie zadawać pytania, męcząc tym samym starszą panią? Pomyślałam, że złotym środkiem rozwiązania tej sytuacji będzie krótka rozmowa i grzeczne pożegnanie się po wypiciu otrzymanego kompotu. To, co wydarzyło się po chwili, przerosło jednak moje najśmielsze oczekiwania. Po pierwszych pięciu minutach krępującej rozmowy, podczas której kobieta uparcie ignorowała moje pytania, prawdopodobnie przez niedoskonały już słuch, nagle – do dziś nie wiem, z jakiej przyczyny – zaczęła śpiewać pieśń o przygodach Dzieciątka Jezus, przedstawionego jako góral hasający po stromych zboczach. Historia była bardzo interesująca, jednak całkowicie nie przystawała do tematu moich badań. Solowy występ trwał około 2 godzin, podczas których zastanawiałam się, jak wybrnąć z całej sytuacji. Sądzę, że gdyby podobna rzecz zdarzyła się dzisiaj, w dalszym ciągu nie wiedziałabym, jak ją rozwiązać, nie sprawiając zarazem przykrości mojej „informatorce”.

Inna historia, ważna dla mnie jako początkującej badaczki, miała miejsce podczas kolejnego wyjazdu, tym razem poświęconego tematowi ziołolecznictwa. Jak się okazało, istotnym tłem badań stał się przyjazd Świadców Jehowy do eksplorowanej przez nas miejscowości. Wieść o tym doniosłym wydarzeniu rozprzestrzeniła się natychmiast, czego skutkiem była wzmożona niechęć mieszkańców do wszystkich obcych pojawiających się na ich terenie. Kiedy więc pierwszego dnia udało się mnie i koleżance oczarować pewną panią do tego stopnia, że zgodziła się z nami porozmawiać, euforia ogarnęła mą duszę. Zachęcona pozytywnym nastawieniem kobiety wkroczyłam na jej włości, z radością przyjmując przygotowany dla nas poczęstunek. Rozpierała mnie dumą, a zawodowe spełnienie szumiało w uszach – w końcu podczas badań poczułam się pewnie i komfortowo. Niestety, wtedy właśnie grupa znudzonych kolegów, bezskutecznie poszukujących szczęścia, postanowiła, że dołączy do naszego spotkania. Nie chcę, aby zabrzmiało to niegrzecznie, ale wraz z ich wtargnięciem wdarł się także chaos, a moja pewność siebie bezpowrotnie uleciała. Z bólem przypominam sobie tę sytuację: trzy osoby jednocześnie zadają różne pytania, a rozmówczynie nie jest w stanie w całości odpowiedzieć na żadne z nich, bo ktoś inny w tym czasie rozlał sok na stoliku. Przez resztę tego dnia zastanawiałam się tylko, jak wytłumaczyć naszym naukowym opiekunom, że sześć osób, będąc u tej samej informatorki, zanotowało całkiem różne informacje; i że prawdopodobnie żadne z nich nie miały sensu.

Analizując własne doświadczenia terenowe, dochodzę do wniosku, że główną przyczyną moich badawczych niepowodzeń jest rażący brak zdecydowania, asertywności i uporu w dążeniu do celu. Czy praca nad tymi słabościami sprawi, że w przyszłości zyskam szansę na przeprowadzenie „badań z prawdziwego zdarzenia”? Niestety, jak dotąd podczas prowadzonych przeze mnie wywiadów znacznie częściej niż o badanych zjawiskach myślałam o tym, jak przetrwać te spotkania.

SUMMARY

How to escape? Impressions of my first ethnographic research

In this paper I am examining and analyzing the experiences of my first field research. This short essay contains the most symptomatic examples of occurrences, capturing dilemmas, fears and difficulties faced by the beginner researcher.

Key words: ethnographic practice, ethical dilemmas